

# Wiosna jeszcze niczyja

23.04.2016.

\*Ludzie wiersze piszą, nawet z małych wiosek \* Rozdwojenie jaźni komisarza Timmermansa \*Klin klinem: na bratnią pomoc powszechna mobilizacja? \* Tusk pod Trybunał Stanu!

Wiosna jeszcze niczyja ale czyje lato? Nie ma to, jak trafne charakterystyki postaci. - Ten Arabski to jest postać! -Postać? Raczej posiedzieć Spod piór poetów wypada to barwniej: Ten major Płut, rodem z miasteczka Dzierowicz, nazywał się (jak słycać) po polsku Płutowicz, lecz przechrzczył się; łotr wielki, jak się zwykle dzieje z Polakiem, który w carskiej służbie zmoskwicielem. Nie każdy jest zaraz Mickiewiczem, ale i domorośle talenty też próbują: Ten sędzia, co się niby familią wywodzi z Rzeplińska, był (jak powiadają) wcześniej Żydem z Pińska, lecz nie wytrwał nawet w przodków swoich wierze bo karierę zwiesił na PZPR-ze Słynny, czy raczej osławiony Trybunał Konstytucyjny wydał kolejne orzeczenie, które legalne władze państwa polskiego uznają za prywatną opinię uczestników nieformalnego spotkania. Zachętą do wydania tej opinii przez Rzeplińskiego i spółkę była z pewnością wizyta w Polsce szemranego typka z Brukseli, wicekomisarza Eurokołchozu, belgijskiego internacjonała Timmermansa, który dla niepoznaki przybył do Warszawy celem dialogu, ale bez zbędnego dialogowania obwieścił zaraz na wstępie, że te opinie z nieformalnych spotkań Rzeplińskiego and Company powinny być jako orzeczenia Trybunału opublikowane przez rząd polski jako wiążące. Szczwany lis z tego komisarza, na cztery nogi kuty: totalniak, który rżnie demokratę!.. Jakoś dziwnie, schizofrenicznie rozdwojeni są ci brukselscy dygnitarze. O, wielu takich bezczelnych typków w brukselskiej Międzynarodowce Nic też dziwnego, że i policmajster powinność swej służby zrozumiał: wnet prezes Rzepliński zwołał kolejne spotkanie koleśki, na którym wypichcono kolejną opinię. Widać, że komisariat Eurokołchozu wie lepiej od nas, jak powinno być w Polsce i struga tęgi kij, żeby wsadzić w szprychy naszej młodej demokracji, co to jeszcze nie zdążyła zlustrować środowisk sędziowskich i pozbyć się obecnych tam komunistycznych narośli Wrychle cały tak zwany Parlament Europejski pograży się w debacie by podjąć rezolucję w tej sprawie, i chociaż sama taka rezolucja ma wartość papieru toaletowego, to na jej tak mało wartościowej podstawie komisariat Eurokołchozu będzie z kolei mógł wszcząć własną debatę nad ukaraniem Polski sankcjami za łamanie demokracji, czyli za nieuznanie opinii Rzeplińskiego i Spółki za orzeczenia Trybunału. Jak wiemy, Eurokołchoz przyjął w całości dawną doktrynę Breżniewa o ograniczonej suwerenności państw słabszych, upoważniającą do udzielenia im bratniej pomocy przez Centralę (raz Moskwa, raz Bruksela), ale dla niepoznaki tę breżniewowską bratnią pomoc nazwał w Traktacie Lizbońskim klauzulą solidarności Lepiej jeszcze brzmiałaby: klauzula bratniej solidarności - którą to zmianę nazwy postulujemy pod adresem Marcina Schulza. A może: klauzula jedynie słusznej bratniej solidarności? W przypadku, gdy komisarze Eurokołchozu uznają, że wobec łamania demokracji w Polsce trzeba ukarać Polskę sankcjami albo nawet udzielić jej lekcji solidarności interwencją bezpośrednią obecnym legalnym władzom Polski pozostaną dwa wyjścia: albo ulec temu szantażowi (co w konsekwencji pozbawiłoby wszelkiej wartości jakiegokolwiek wyborów w Polsce!) albo odrzucić szantaż. Możliwość odrzucenia szantażu powinna być jednak już obecnie mocno zasygnalizowana czerwonej Brukseli; na przykład: taki szantaż spotka się z zainicjowaniem w Polsce referendum (jak w Wielkiej Brytanii!) w sprawie wystąpienia z Unii Europejskiej; albo: na taki szantaż Polska odpowie wszczęciem procedury wystąpienia z Unii Europejskiej. Czy nie przydałaby się także powszechna mobilizacja? Ot, celem sprawdzenia przy okazji stanu gotowości bojowej naszej armii?... Bo czyż jest ona w lepszym stanie, niż niezlustrowane do dzisiaj sądownictwo?... Tego byśmy się właśnie dowiedzieli. Ba! Szantaż czerwonych komisarzy z Brukseli jest także okazją, by sprawdzić w kraju powstającą Obronę Terytorialną, opartą na oddolnych inicjatywach obywatelskich!... Nie możemy bowiem pozwolić sobie (sprawy za daleko zaszły) na taką sytuację, w której tylko reagujemy na polityczne prowokacje i szantaże totalniaków z Brukseli i rodzimej Targowicy. Trzeba zejść do głębi. (Płwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi). A jakie pole do popisu otwiera się przed organizacjami młodzieżowymi, harcerskimi i skautowymi! Wspaniałe ćwiczenia terenowe pod kryptonimem: Nasza odpowiedź na sankcje brukselskie; albo: Manewry uliczne: odpór rodzimej Targowicy!; albo: Jak konspirować skutecznie pod dyktandem brukselskim!... Tymczasem postępowi Holendrzy odrzucili w referendum pomysł podpisania umowy stowarzyszeniowej między Eurokołchozem a Ukrainą, ale faszystowski rząd Holandii już zapowiada, że nie będzie się czuł związany wynikami demokratycznym referendum Czy w Parlamencie Europejskim nie powinna odbyć się zatem debata nad łamaniem demokracji w Holandii?...Na miejscu komisarzy z Eurokołchozu zreflektowałbym się: czy nie lepiej przeciwstawić sankcje i ewentualną solidarną bratnią pomoc najpierw na rządzie holenderskim,

